

TYGODNIK

PODLASKI

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . : Mk. 2200.
Półrocznie . . . : Mk. 1100.
Kwartalnie . . . : Mk. 600.
Miesięcznie . . . : Mk. 200.
Numer pojedynczy Mk. 50.

ADRES

Redakcji i Administracji
ul. Zakościelna № 9.
Godziny urzędowe od 9-jej do 3-jej i
od 5-jej do 7-jej, w niedzielę i święta
od 10-jej do 12-jej.

Niezależne czasopismo narodowe, poświęcone żywotnym sprawom społeczeństwa podlaskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Strona $\frac{1}{2}$ — mk. 50.000. — $\frac{1}{4}$ — mk. 30.000. — $\frac{1}{6}$ — mk. 23.000. — $\frac{1}{8}$ — mk. 15.000. — $\frac{1}{10}$ — mk. 8000. — $\frac{1}{32}$ — mk. 4.000 — $\frac{1}{64}$ — mk. 2.000. — Drobne ogłoszenia mk. 25 za wyraz. Ogłoszenia za poszukiwaniem pracy 20% tańsze. Ogłoszenia wśród tekstu 30% droższe. Przy umieszczeniu kilkakrotnem odpowiedni rabat.

BIURO KOMISOWE i HANDLOWE

ul. Zakościelna Nr. 9.

przyjmuje towary w komis — pośredniczy w kupnie i sprzedaży. Okazje dla przybywających amerykańców — polaków, zakłada sklepy, udziela porad, wnosi podania. Prosimy o odwiedzenie.

Przesilenie a Rząd p. Nowaka.

Dwumiesięczne przesilenie rządowe, wywołane lekkomyślnie przez ludzi, którym kiedyś przyjdzie ciężko zdać rachunek przed dziejopisem naszego parlamentaryzmu, popchnęło kraj cały w odmęt niepewności i wyczekiwania, zastoju ogólnego w handlu i przemyśle, spowodowało nieobliczalny wprost spadek naszej waluty, podkopało do reszty powagę państwa na zewnątrz i ugruntowało to przekonanie obcych, że Polacy tędy do „wypitki i wybitki” — do ciągłego wiecowania i sejmikowania, ale nie do praworządnego, rozumnego i konsekwentnego kierowania losami własnego kraju. Widocznie brak nam stanowczości i wytrwałości, tej cechy nieodzownej w polityce, a przede wszystkim chorujemy na chroniczne wstrętne chorobsko, któremu na imię: niezgoda.

Wszak nic innego nie było powodem przeciąglego przesilenia, jak proste niedojście (czy niedopuszczenie) do porozumienia między t. zw. prawicą i lewicą sejmu w kwestjach najżywotniejszych, w sprawach, w których zasadniczo powinno się znaleźć pewien punkt wyjścia i jakiś „modus vivendi”.

Dlaczego społeczeństwo i kraj cały ma ponosić skutki nieobliczalnych czynów, które popelnily ambitne jednostki, czując za sobą poparcie słabych i maluczkich ugrupowań sejmowych — ale za to „mocnych w pysku”?

Przecież poza wspomnianymi grupami i „mniejszościami” narodowymi — nie znajdzie się chyba żaden patrijota polski, któryby ze zgrozą nie wyrzekł oyceronowskich: „Quousque tandem abutere Catilina patentiam nostram” — dopókiż nareszcie bę-

dziesz Katylinu nadużywał naszej cierpliwości?”

I zaiste, powiedzmy otwarcie, że całe przesilenie rządowe spowodowane ręką p. Naczelnika Państwa, przeprowadzone było po mistrzowsku, ze wszelką maestrią chytrych polityków bluszczowo-wiedeńskich, wychowanych na tradycjach Metternichów, zachowujących pozory konstytucyjne, ale w gruncie rzeczy czyniących jawne bezprawie.

Partyjne zaślepienie i doktrynerstwo socjalistów, zmieszane — z ohecią upieczenia własnej pieczeni przy cudzym ogniu i uchwyocenia Pana Boga za nogi przez naszych „paskopistów, z polskiej spółki leśnej (P. S. L.) oraz wszelkich Dojliżdziarzy, stapińszczykujących brylowców i pepesujących wiecznie enpeerowców, w bratniej komitywie z hartglasującymi niemiaszkami i grünbaumowcami, — nie mogło pozwolić dojść do zgody, bo jakżeby mogła taka spółka wzajemnego licytowania w ubieganiu się o zagarnięcie wygodnych dla siebie foteli ministerjalnych pójść na ustępstwa większości sejmowej, zejść na drogę prawa i poszanowania swych własnych uchwał, powziętych zresztą z całą fanfaronadą demagogicznego wiecznie oratorstwa politycznego.

Wykrety, wyszukiwanie bodaj choćby pozorów już nie słuszności zajętego stanowiska, ale jakichś błahych „wątpliwości”, przekręcanie faktów, demagogja, wmawianie i robienie „ad hoc” reakcji i wstecznicstwa, rzekoma obrona demokratyzmu i parlamentaryzmu, a w gruncie rzeczy najwstrętniejsza chęć wprowadzenia w czyn „eksperymentów” socjalizacji i nacjonalizacji przy równoczesnem popieraniu dyktatorskiego cezaryzmu, — oto

dorobek parlamentarny naszej lewicy, oto dwumiesięczny stan „ex lex”, stan gwałtownego pohaniania własnej Ojczyzny ku przepaści, gdzie czekają już swych naganiaczy głównych i ich ogonkujących pacholików — nie kto inny, — jak Bronsztejn - Trocki, Nachankes-Stekłow i Sobelson - Kradek, poza których plecami sterczy okropne i straszliwe widmo: N e d z y i Z a g ł a d y.

Aż oto po 2 pełne miesiące trwających „wątpliwościach” i „piłowaniu” utworzono rząd p. prof. Juliana Nowaka, który na polu ogólnoeuropejskiej polityki jest naprawdę „nowakiem”, czyli człowiekiem nowym, bez należytego przygotowania w tym kierunku, do czego sam zresztą otwarcie się przyznaje, że „nie jest politykiem”, rząd złożony prawie z tych samych ministrów, jacy byli w gabinecie Śliwińskiego, rząd, który w przeciwstawieniu do gabinetu Ponikowskiego ma posiadać „bardzo mocny autorytet”, a w przeciwieństwie do gabinetu Korfanteo nie być „jednostronnym”. Gabinet p. Nowaka zaprezentował się we czwartek dnia 4 sierpnia b. r. Sejmowi, który cierpliwie wysłuchał exposé p. Nowaka i od razu dał mu do poznania, że wskutek zatrzymania w Rządzie ludzi Śliwińskiego, nie wiele po nim można się spodziewać. Dwie grupy a mianowicie: klub mieszczkański i grupa katolicko-ludowa, które w Komisji Głównej poparły p. Nowaka, w oświadczeniach nad exposé p. prezesa ministrów oświadczyły się przeciw rządowi, właśnie z powodu składu osobistego gabinetu.

Proste, skromne i pełne obietnic „exposé” p. prezesa ministrów różniło się znacznie od „exposé” p. Śliwińskiego głównie przez to, że mgli-

sto i górnolotnie ujmowane przez Sliwińskiego sprawy aktualne, p. Nowak traktował więcej trzeźwo, sucho i poważnie, przyrzekając poprawę finansów, prowadzenie polityki pokojowej, przestrzeganie konstytucji, a przede wszystkim przeprowadzenie „czystych” i „bezpartyjnych” a „pod kątem widzenia dobra państwa” — wyborów, i w końcu, gwoli świętego spokoju, uczynił mały dyg w stronę „mniejszości narodowych”.

Wielkich i epokowych dzieł po Rządzie p. Nowaka nie możemy się spodziewać, w każdym jednak razie, jako z Rządem konstytucyjnym i opartym na tymczasowej może i tylko

nieznacznej większości sejmowej, należy się liczyć, a w razie potrzeby poprzeć.

Czekajmy więc i bądźmy cierpliwi! Może tak długo tworzony Rząd i uznany przez większość Sejmu i społeczeństwa, przeszkodzi dalszemu spadkowi marki polski, wzrastającej fali drożyzny, naprawi zło, wyrządzone Polsce podczas dwumiesięcznego przesilenia i uchroni Ojczyznę przed runięciem w przepaść, w którą ją gwałtownie zapchnąć chciały zaślepienie, partyjniectwo i „pryncypalne” zasady naszej lewicy sejmowej.

Czekajmy!

P. R.

O warcholstwie, jako wadzie narodowej, słów kilkoro.

W każdym praworządym państwie i szanującym własne ustawy społeczeństwie, nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju jest podczynianie swych własnych, marnych zresztą, ambicji i ambicji, woli większości społeczeństwa, woli, która wypływa z układu i ustosunkowania sił w danym społeczeństwie. Nie narażając zresztą na szwank indywidualizmu jednostki i nie kępując jej zbyt w jej indywidualnych poczynaniach, ale owszem pozostawiając jednostce pełne prawo inicjatywy a nawet prawo zakładania t. zw. „*voluntarism*”, musimy atoli z tem pogodzić się wszyscy, że ostatecznie zadawanie woli i ambicji jednostki czy też jednej tylko partji z uszczerbkiem woli większości, prowadzić konsekwentnie będzie do niepokoju i anarchji w państwie.

Poszanowanie praw większości, podporządkowanie się wymaganom i uchwałom tejże większości będzie zawsze wyrazem zdrowego i silnego społeczeństwa. Wszak nie innego nie zgubiło Polski, jak samowola, warcholstwo i sokkostwo szlachty, zazdrośnie strzegącej „*liberum veto*”, owej nieszczęsnej „*zrenicy wolności*” i absurdałnego pojmowania woli jednostki. Nic także innego — było powodem ostatniego przewlekłego przesilenia gabinetowego w Polsce, jak chęć narzucenia większości swej woli ze strony mniejszości sejmowej, która buńczucznie zapowiadaniem wyprowadzeniem ciennych mas na ulicę i użyciem kos i siekier starała się sterylizować zdrową większość polskiego społeczeństwa i narzucić mu swoją wolę.

Wieczny „*ch*” rewolucjonista, ciągle i nieprzeparta cęć do warcholstwa i swawoli mści się na nas poprzez całe wieki Niepodległej Rzeczypospolitej — i atawistycznie tkwi w naszych żyłach, czyniąc te wady narodowe przyrodzonymi, z którymi powinniśmy walczyć

i wykorzeniać, nie chcąc doprowadzić do „*potworzenia*” się historii.

Z tego rodzaju warcholstwem i swawolą bialskie społeczeństwo miało sposobność zetknąć się na tutejszym terenie. Oto na pewnym zebrańcu, kiedy jeden z uczestników zebrańca, powodowany nie wiedzieć czem, ze zgola nieusprawiedliwionych pobudek, na skutek złe przeczytanego artykułu i w dodatku, nie zrozumiałwszy istotnych tendencji artykułu i prawdziwych intencji autora, postawił jakiś niedorzeczny wniosek, który w głosowaniu zyskał aż... 4 głosy, natenczas ów wnioskodawca ostentacyjnie opuścił salę, zapowiadając z miejsca, że na złość wszystkiemu i wszystkim wstąpi do... wojska, dość ma bowiem tej czarnej niowdziejności ze strony bialskich obywateli. Szkoda tylko, że ów niesfortunny „*secesjonista*” nie wstępuje do klasztoru, gdzie w cichej kontemplacji i rozmyślaniu doszedłby zapewne do osądzenia swego postępków.

Każdy poczytalny, kulturalny i przestrzegający prymitywne choćby zasady parlamentarizmu, w takim wypadku odłoży swój wniosek „*ad calendas graecas*” i lojalnie podda się decyzji większości.

Ale takiemu „*secesjonście*” nie wystarczy pozostanie ze swym wnioskiem w mniejszości, musi bowiem swej megalomanji i warcholstwu dać upust, okazać się człowiekiem słabym, bo opanowanym przez własne nerwy, urządzić manifestacyjnie secesję, ośmieszyć się, no — i w dodatku, z siarczystem popędem do wydawania różnych świadectw, mimowoli wystawić sobie samemu świadectwo... nie zbyt pochlebne.

A szkoda, bo przy dobrej woli a mniejszych ambicjach, a głównie przy poracowaniu na samym sobą i wzięciu się do rzetelnej pracy nad pogłębieniem swej wiedzy, mógłby

Znamienny wiec w Tucznej p. Bialskiego.

W zapadłym kącie Podlasia, we wsi Tuczna dn. 25 i 26 ub. m., jako organizator: wygłosiłem odczyt p. t. „*Anonimowe Mocarstwo*” i „*Rodziny handel*”

Zwykle przy tej pracy nad uspołecznieniem naszej polskiej wsi staram się nie dotykać tematów politycznych, ale niestety często bardzo zmuszają do tego okoliczności, jak występowanie niektórych jednostek, obalamuonych i zabarwionych bardzo na „*czarwono*”, co miało miejsce w Łomazach, lecz nie dziw, jacy przewodcy taki i Lud..

W Tucznej spotkałem się z zdrowym organizmem, wyrobionym wszechstronnie — a zawdzięczyć to można jedynie niezmarzłym pionierom jak ks. Kocyk Józef i p. p. Łozowska i Ficowska, nauczycielki z Tucznej, które słusznie p. Inspektor Szkolny nazwał perłami w swym Okręgu

Po przedstawieniu całej grozy naszego wewnętrznego gospodarczego położenia, z pierśi okrytych zgrzobnem płótnem wyrwał się mocarny okrzyk, którego nie zapomnę nigdy: „*Bóg chciał Polski dla Polaków, a Polska chce Boga*” — znaczy się: Polska dla Polaków! Tym i podobnym okrzykom na cześć silnego Rządu, Skarbu, Armji i Korfatego nie było końca..

Czość Wam Bracia rolnicy z Tucznej i okolicy, pominięcie ponad wszystkiemi wsiami, stoicie jak bór wysokopienny, stopami wryci w czarną glebę: Matki ziemi naszej, wierzę, że fala nienawiści partyjnoj rozbije się o Waszą pierś.

Dalej zdumiony byłam wiadomością, że gromada tamtejsza buduje pomnik poległym Wilnianom. Referent (z Tucznej) mówi: „*Bracia! Wilnianin i Podlasiak to jeden i ten sam męczennik za wiarę i Lud*”. Dowiedziawszy się o co właściwie chodziło referentowi i jakim poległym chcą postawić pomnik (ofiary z odczytu p. Jaxy Chameca w Wilnie) krośnię im to słowa:

„*Popatrz się Polsko na wzniesiony krzyż! Ręce Podlasiak dzwignęły go wzwyż, By uczcić poległych Wilnian krow; Wilnianom cześć! Podlasiakom zew!*”

Stanisław Pietrzycki.

ów „*secesjonista*” dojść do zgola, innych rezultatów i być użyteczniejszym działaczem społecznym, niż dotychczas. Ale „*bez pracy niema kolaczy*”.

P. R.

Migawki.

Dzisiejsze migawki będą tak migające, jakó migającym jest film wyświetlany w kinie... Kino... wymówić łatwo, ale iść i zobaczyć jak to naprawdę wygląda — to trzeba, albo człowieka wogóle bez nerwów, albo też takiego, który ożeniwszy się po raz trzeci — ma w domu wszystkie trzy teściowe, a więc, dla którego niema rzeczy zbyt strasznych. Dla takiego to nawet pozwolna śmierć połączona z jakimś mniejszym nadkręcaniem kończyn jest tylko wytchnieniem. Otoż wszyscy zdecydowani (już od szeregu lat) samobójcy, biedzący się nad wyborem najbardziej wyrafinowanej śmierci, nieszczęśliwi, których P. Bóg pokarał teściową, skołowaciami politycy z domowym wykształceniem, i wogóle wszystkie niebezpieczne indywidualia, nie mające, oprócz życia nic więcej do stracenia, — dążą do kina. „*A na proga*” wita ich, straszliwie po polsku, nie wypisany, a wrzeszczący plakat, o (z reguły) 6-cio aktowych dramacie i, zapewniający P. T. publiczność iż, jeżeli po ostatnim akcie wszystkich

szlag nie trafi ze wzruszenia — to właściciele są ostatnimi... z właścicieli kin. Wewnątrz oprócz brudnych ścian, są jeszcze brudniejsze ławki, a pozatem publiczność, oczekująca na rozpoczęcie i raz po raz nagobywana przez „*bosonogie brunetki*”. Cisza... Jeden dzwonek, drugi, trzeci... i znów od początku. „*Chodziła czapla po desce*... i znów dzwonek. Nareszcie jakiś niebezpieczny trzask, drzenie lydek i mrówki u publiczności, światło gaśnie, a na ekranie zaczyna się dzieć coś niezwykłego... A tymczasem muzyka „*ściśle dostosowana do obrazu*” udaje, że może coś zagra, ale jak będzie chciała, a wogóle to publiczność ma wrażenie, że ktoś z zajęciem piluje ją po brzuchu, drewnianą piłą, łaskocze w pięty i wyrwa włosy. „*Dostosowana do obrazu*” t. zn. że, jak np. na filmie „*On*” chwytła „*Ja*” za gardło, to muzyka gra jakąś wesełszą polkę, jeżeli na filmie jest bal — to w interpretacji muzycznej jest „*Taniec szkieletów*”, jeżeli wesele — to marsz pogrzebowy, „*On*” — „*Go*” nożem — to muzyka oberka i t. d. i t. d. A wygląda to tak, jakby obraz był dostosowany do muzyki, a więc morderstwa są po-

dobne do figur shimmy, wieszanie się do codziennego sportu, pogrzeby przypominają wesele i odwrotnie.

W dalszym ciągu i film i muzyka chcą się wzajemnie do siebie przystosować, co w skutkach jest b. uciężne, bo wszystko pędzi coraz szybciej, „*bosonogie brunetki*” zaczynają naprawdę wyprawiać figle, biegać i skakać i wogóle być tym „*wzruszającym*” publiczność czynnikiem, aż nareszcie film się rwie i światło „*za cwa*” (phil! raczej mży) widownię. Zdecydowani samobójcy, powiedziawszy sobie: „*Jeszcze nie dziś!*”, dyskretnie wymykają się z sali, skołowaciami politycy nie rozumieją i są b. zadowoleni, a wogóle wszyscy wydają westchnienie ulgi, od czego robi się duszno, ocierają krople potu i zdejmują nogi z siedzeń, które (nogi nie siedzenia) ze względu na wyprawiające harce - „*bosonóżki*” przezornie umieścili wyżej i, czekają... Dzieje się wola Boża! Światło znów gaśnie, muzyka znów zaczyna wyścigi z filmem, a na sali robi się wesoło, bo nikt nic nie rozumie. „*Pierwszorządna*” (od ekranu) publiczność zaczyna przytupywać i pogwizdywać i wogóle pomagać arty-

Epitaphium Sejmu.

Dnia 5 b. m. skończył pierwszy sejm wskrzeszonej Rzeczypospolitej swój czteroletni żywot. Aczkolwiek przewidywana jest sesja sejmowa na wrzesień, jednak wątpimy, aby w okresie najbardziej rozwiniętej walki przedwyborczej. praca przedenerwowanych nią posłów, dała jakiegokolwiek pozytywne wyniki. Jeszcze czyniono wysiłki, aby przedłużyć na dni parę mizerny żywot sejmu, gromadzone pospiesznie materiały, jednak już ostatnie posiedzenie zostało zawieszono z powodu braku quorum. Tak więc sejm się nie rozszedł, lecz rozlazł. I to zakończenie dziwnie pasowało do tego sejmu, który nigdy nie miał stałego oblicza. Miało się wrażenie, że inne zakończenie sesji wogóle możliwe nie było.

Nikt się tym sejmem zbytnio nie entuzjazmował, przeciwnie, coraz częściej domagano się zakończenia jego sesji. Jako jedną z przyczyn tego, można wymienił brak zdecydowanego oblicza, brak stałej większości parlamentarnej, bezpośrednim skutkiem czego były ciągłe stany zapalne w państwie, ciągłe przewlekłe przesilenia. Podział sejmu na odłamy tak się ukształtował, że uformowanie większości, a i związane z tym załatwianie przesileni rządowych, w ramach ustaw obowiązujących — zależało od takiego, lub innego „chwilowego nastroju” Klubu Pracy Konstytucyjnej. Dziwaczny ten, przez cały czas trwania sejmu bez oblicza, potworek polityczny, składający się z konserwatystów galicyjskich, którzy weszli w skład sejmu, jako dawni posłowie do parlamentu wiedeńskiego. flirtował naprzemian to z lewicą to z prawicą, jednej i drugiej stronie naprzemian się „oddając” i wiążąc się z nimi nawet w dłuższym konkubinacie. W ciągu trwania sejmu, mieliśmy niezwykle wprost wyraz owych wahań, a specjalnie już w biegu ostatniego przesilenia. Toteż dosięgło ono czasu zgola dotychczas niepraktykowanego. Ten niezdrówy objaw bezpłciowości parlamentu powinien być dla naszych polityków w przyszłym sejmie poważnym ostrzeżeniem.

Właściwym zadaniem Sejmu było załatwienie konieczności państwowych, a więc w pierwszym rzędzie — uchwalenie Konstytucji. Stawiamy to na pierwszym miejscu ze względu na to, iż konstytucja republiki, stanowiąc jej prawo zasadnicze, jest dla niej podstawą i gwarancją praworządności, pierwszą i

ostatnią instancją rozstrzygającą, wszelkie zagadnienia, prawnopaiństwowe. Nie będziemy się tu wdawali w ocenę wartości Konstytucji 17 marca, lecz musimy podnieść powagę samego faktu, jako takiego, faktu nadajacemu naszemu życiu państwowemu określony bieg i kierunek, w przeciwieństwie do stanu niekonstytucyjności, zgóry skazanego na przypadkowość i zamęt. Toteż uchwalenie Konstytucji jest najwyższą tego Sejmu zasługą. Aczkolwiek wielu na nią sarka, aczkolwiek pracowano nad jej ułożeniem przeszło dwa lata, jednak fakt stworzenia najwyższego prawnego regulatora naszego życia, pozostanie faktem doniosłości niezwyklej.

Drugi fakt doniosły w życiu Sejmu — to reforma rolna. Musimy zaznaczyć, iż uchwalenie praw zasadniczych, a w zastosowaniu do reformy rolnej, dla kraju naszego mających pierwszorzędną wartość, przed Konstytucją, stwarza przy jej uchwaleniu pewien stan konieczności i musu, a po jej uchwaleniu — zamęt wynikający z możliwej sprzeczności paragrafów dwóch ustaw. Reforma rolna była koniecznością chwili, to też piętno chwili nosi ona na sobie w stopniu wybitnym. Teoretycznie możliwa, a w wykonaniu stwarzająca absurd, była niebezpiecznym „eksperymentem”, nadmiar złego popartym śmiesznie małą pomocą finansową, życiem swym stwierdza jedynie poronienie przez gorączkujących polityków zaściankowych. Wobec powyższego, reforma rolna jest w dalszym ciągu problemem nierozwiązanym, a czekającym pośród coraz większego zdenerwowania umiejętnego rozstrzygnięcia. Może uchwalenie takiej, a nie innej reformy było wynikiem specjalnego ugrupowania Sejmu, braku w nim większej ilości inteligencji, warunków chwili, jednak fakt, chociaż wymagający ktytyki, a w niektórych miejscach rzetelnej naprawy — pozostał faktem.

Jest jeszcze, obok uchwalenia, Konstytucji, jeden moment, który może być nazwany zasługą, i dorzucić trochę promieni do mocno przyćmionej sławy Sejmu — a jest nim uchwalenie daniny na wniosek byłego ministra skarbu Michalskiego. Był to czyn w całej swej rozciągłości obywatelski, stwierdzający, że, jeżeli nawet były w Sejmie czynniki, które lekcewały sobie interes państwowy, to jednak duch obywatelski nie wygasł w nim całkowicie, że w chwili stosownej wydobyl się na jaw i zadokumentował swe istnienie faktem doniosłym.

Tyle możemy narazie powiedzieć, przejrząwszy kroniki sejmowe. Nie od nas, żyjących pod wrażeniem chwili bieżącej, należy wydanie sądu o tym — uczyni to historia, a w niej pokolenia przyszłe. zaznaczamy tylko te momenty, które w życiu Sejmu i państwa były momentami decydującymi i przełomowymi, a którymi Sejm przede wszystkim wypisał swoją księgę.

George Staiffe.

Na czasie.

Czy to możliwe?

W myśl naszej zapowiedzi i określonego programu naszej pracy, podanego w № 1 „Tygodnika Podlaskiego” o poddawaniu pod pręgierz światłej opinii publicznej wszelkiego zła i usterek, czy to urzędów, czy też instytucji lub pojedynczych osób bez względu na ich społeczne stanowisko, podajemy niniejszą notatkę.

Zanim jednak przystąpimy do szerszego omówienia panujących stosunków na naszych kolejach w ogólności, a specjalnie poświęcimy parę uwag o porządkach na stacji kolejowej Biała Podlaska, prosimy o następujące wyjaśnienie:

Rozeszły się szeroko pogłoski, jakoby na stacji Biała Podlaska nie można otrzymać wagonu do ładowania towarów, bez pośrednio od Zawiadowcy stacji. Mówią, że zgłaszającego się po wagon spotykają różne trudności, o ile petent uprzednio nie porozumie się z jakimś Szłomą Grodnerem.

Byłoby rzeczą więcej niż... ciekawą, gdyby, broń Boże, ta pogłoska była uzasadniona i polegała na prawdzie.

Prosimy zatem p. Zawiadowcę stacji Biała Podlaska, by w tej sprawie, zachciał dać wyjaśnienia.

Kronika.

Sprostowanie:

Wskutek pomyłki zecera i zaszłego w korekcie przeoczenia, dającego pole do może za daleko posuniętych domysłów i plotek, prosujemy niniejszem, że na 4-ej stronie „Tygodnika Podl.” № 1 z dnia 5/8 b. r. w „Bajkach” zamiast: „Był raz oficer, który... i t. d. powinno być: „Był raz oficjant, który... i t. d.”

Drożyzna w lipcu.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego koszt utrzymania w lipcu rodziny złożonej z 4-ch osób w stosunku do czerwca b. r. wzrósł o 15, 19 %.

Groźba strasznej epidemii.

Wobec panującej w Bolszewji, a przede wszystkim na Ukrainie i Podolu, epidemii cholery, zawleczonej stamtąd — niestety już na nasze kresy, zwracamy się na tej drodze do miarodajnych czynników a w pierwszym rzędzie do magistratu, aby wszelkich dołożył starań i rozłożył energiczny nadzór nad domami, skwerami, placami, ulicami, zajazdami i hotelami, a przede wszystkim nad owocarniami i sklepami z produktami żywnościowymi. Należy również zwrócić uwagę na studnie w mieście, polecając kuskawej opiece nasze ryzusłoki sławne i „kanalizację, które poproszą się o polewanie wapnem. Ze względu na malaryczną okolicę Białej odpowiednie władze powinny gorąco i natychmiast zająć się tą sprawą. Oby nie było zapóźno!... Caveant consules, ne quid.

Uroczystość „Sokoła”.

Jak się dowiadujemy, w niedzielę dnia 13 b. m., a w razie niepogody we wtorek 15 b. m. odbędzie się festyn połączonej z popisem tutejszego T-wa Gimnastycznego „Sokol”.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 10 rano mszą połową w koszarach warszawskich, poczem bezpośrednio nastąpi „ślubowanie” Sokolów i Sokolic.

Następnie o godzinie 14 po poł. rozpocznie się w parku zamkowym zabawa, połączonej z loterią fantową, pocztą i innymi niespodziankami. Spragnieni... będą mogli ugasić swój żar w bogato zaopatrzonej, w różnego rodzaju zakąski i napoje, bufecie.

Z Białskiego T-wa „Rozwój”

Na powtórnie zwołanem przez tymczasowy Zarząd walnem zebraniu członków T-wa „Rozwój” dnia 8 sierpnia b. r. przy okazałej liczbie, zebranych, po sprawozdaniu z działalności tymczasowego Zarządu i następnie dość ożywionej dyskusji na różne tematy, odbyły się wybory nowych i stałych władz T-wa, złożonych z 15-u członków Rady Nadzorczej, 5-u członków Zarządu oraz 3-ch członków Komisji Rewizyjnej.

Do wszystkich tych władz wybrano znanych w mieście obywateli, którzy na tom lub innym polu wykazali już swą działalność.

Zalować tylko wypada, że szereg osób, któreby bezsprzecznie więcej zasług położyły około „Rozwoju” przez zasiadanie, czy to w Radzie Nadzorczej czy też w samym Zarządzie T-wa, z powodów więcej lub mniej usprawiedliwionych nie mogły przyjąć mandatów do wybieranych władz.

Przy tej sposobności jeszcze parę słów: Dla ilustracji i uzasadnienia zarzutu podniesionego przez „Tygodnik Podlaski” a propo „inercji, lenistwa i braku zainteresowania się żywotnymi sprawami ogólnymi i lokalnymi” ze strony białskiego społeczeństwa, niechaj posłuży jeszcze i ten niezaprzeczalny fakt, że mimo tak bezsprzecznie ważnych i aktualnych spraw, jakimi są wybory Zarządu i innych władz T-wa, jeszcze przed przystąpieniem do wyborów, rozeszła się do domów prawie połowa członków, zaznaczając przez to niewyrobienie społeczne, lekceważenie najważniejszych zadań na tej niwie i co za tem idzie niezadawanie sobie sprawy z obowiązków, ciążyących na każdym Polaku.

Może tych parę słów podnieci o tyle białskie społeczeństwo, że wydają i owocną pracą zaprzeczy stawianym jemu zarzutom.

Loterja fantowa na rzecz „Przytulka dla dzieci i starców” w Białej-Podl.

Z pełnem uznaniem dla tutejszego „Koła Polek” i „T-wa Dobroczyńności” należy się odnieść za urządzenie na skwerze miejskim w niedzielę „Loterji fantowej” na dochód „Przy-

stom na filmie (np. głośna interpretacja pocałunków), a wszyscy dawszy za wygraną ze zrozumieniem treści „najlepiej oszlifowanego brylantu sztuki kinematograficznej” urozmaicają sobie czas zajęciem się sobą, czemu sprzyjają ciemności, a stara się przeszkodzić raz wraz zapalające się światło, wskutek ciągłych przerywań się filmu. Nareszcie, — nareszcie na ekranie ukazuje się wykaligrafowany „Koniec”, i wszyscy, już napoły obłąkani rzucają się do drzwi, a stamtąd gniojąc się i popychając, mdlejąc i klnąc, po karkołomnych schodach wypadają na ulicę, gdzie stają zziązani, z rozszerzonymi ślepiami, nie mogąc dotąd jeszcze zrozumieć, czy to „Ona” „Jego”, czy też odwrotnie, a może razem? Aż po długiej, długiej chwili wszyscy przekławszy i „Ja” i „Jego”, i wszystkie rzeczy, które ich są wraz z meblami i dalszą rodziną, rozchodzą się do domów, solennie przyrzekając sobie, że odtąd żadne, nawet najbardziej ponętne obietnice nie skłonią ich do pójścia na „pierwszorzędną” film.

G. S.

tułka dla dzieci i starców" w Białej Podl.

Wątpimy bowiem, czy wszyscy wiedzą, a w pierwszym rzędzie, czy tutejszy Magistrat wraz z Radą Miejską, poinformowani są należycie i zdają sobie dokładnie sprawę z wprost, że się tak wyrazimy, żebraczego położenia finansowego Przytułki, który, będąc jednocześnie i szkołą wychowawczą dla przyszłych obywateli i zarazem schroniskiem dla tych, którym nie wiele od życia się należy oprócz w cichości i spokoju dokonanych ostatnich resztek swego żywota, znajduje się prawie w opuszczeniu, i jak to zwykle bywa, wskutek ciągłych niedomagań pod względem finansowym, znajduje się w stanie upadku i opuszczenia.

Nie też dziwnego, że dzieci i starców karmi się marnie i wygląda tak, jakby wszyscy o nich zapomnieli. Opowiadano nam że w „Przytułku” biedne dzieci i starcy nie oglądali już od szeregu miesięcy chleba, toteż głód i chłód wyrzuciły owe piętno na mizernie drobnych twarzyczkach dzieci, którym przecież coś lepszego należy się od społeczeństwa, naogół sytego i zadowolonego z siebie.

Nie wiemy dokładnie, jaki dochód dla Przytułki przyniosła Loteria fantowa, w każdym jednak razie spodziewać się należy, że ujęcie strony finansowej Przytułki przez tutejsze Koło Polek i T-wo Dobroczynności wyda najlepsze rezultaty i pobudzi tak Magistrat, jakoteż i społeczeństwo białskie do energicznego zajęcia się Przytułkiem i przyjęcia temuż z wydatną pomocą materialną.

Bis dat, qui cito dat.

Zywimy nadzieję, że notatka niniejsza nie pozostanie głosem „wołającego na puszczy”.

Wieczornica.

W sobotę, dnia 29 z. m., staraniem miejscowego środowiska Organizacji Młodzieży Narodowej szkół średnich, odbyła się wieczornica, na całość której złożyło się: przedstawienie amatorskie, koncert, oraz zabawa taneczna. Na wszystkim położył swe piętno pośpiech, jak i uwidocznił się brak energicznego kierownictwa. Brak jakiegokolwiek reżyserji w wystawionej sztuczce, oraz mocno niefortunny wybór

sil i programu — przy części koncertowej, wpłynęły w wysokim stopniu ujemnie na całość wykonania.

Na zabawie zaś, uczestnicy byli przykro zdziwieni szybkim zakończeniem, spowodowanym przez p. dyrektora Swiderskiego, a wywołanem pono przez ni właściwe zachowanie się jakowegoś osobnika.

Nie sądzimy jednak, by powyższy krok p. Swiderskiego był należyście umotywowany, gdyż wogóle wypraszanie gości z sali ze strony gospodarstwa, z przyczyn ogólnie zrozumiałych, jest niewłaściwem.

Wogóle cały wieczór zawodzi nadzieję sympatyków O. M. N., którzy b. licznie stawili się na zaproszenie. Wątpimy, czy tego rodzaju wystąpienia wpłyną dodatnio na opinię organizacji.

Luźne wiadomości.

Liczba bolszewików.

Podług obliczenia dokonanego przez „Gazetę Poznańską” ogólna liczba bolszewików na całej kuli ziemskiej wynosi niespełna 3 miliony.

W poszczególnych krajach liczba bolszewików przedstawia się, jak następuje: w Rosji liczba ich wynosi 550 tysięcy, w Niemczech — 360 tysięcy, we Francji 130 tysięcy, w Czechach — 13 tys., w Hiszpanji — 10 tys., w Japonji liczba zorganizowanych komunistów wynosi 900, a w całej południowej Ameryce 750. Ilu zaś jest bolszewików w Polsce, tego „Gazeta Poznańska” nie podaje, w każdym jednak razie liczba ich nie jest poważną.

Powrót... nierogaczyny

Mimo istniejącego bojkotu ekonomicznego,

stosowanego przez Niemcy względem Polski, Niemcom bardzo smakuje wieprzowina, jaja i drób, masowo wywożone z Polski do Prus. Jak się dowiadujemy jednak, musiały Niemcom zrzednąć nieco miny, ponieważ skutkiem coraz dalszego spadku marki niemieckiej wrócono, z powrotem z nad granicy niemieckiej do kraju bardzo duże transporty nierogaczyny, wobec czego należy się spodziewać spadku cen w handlu wędliniarskim.

Zjazd Tow. „Rozwój” we Lwowie.

Dnia 8, 9 i 10 września b. r. odbędzie się we Lwowie ogólnokrajowy zjazd delegatów wszystkich oddziałów i członków T-wo „Rozwój”, które dla delegatów na zjazd wystarało się o 50% zniżki biletów kolejowych oraz zapewniło im noclegi we Lwowie.

Urządzenie zjazdu przez Tow. „Rozwój” przypada w sam raz podczas urzędzenia we Lwowie Targów wschodnich, które dadzą możliwość każdemu z delegatów „Rozwoju” obejrzeć je i ocenić naszą wytwórczość przemysłową i bogactwo gospodarcze Polski, oraz zapoznać się z przemysłem i handlem Rumunji, która przyjmuje bardzo żywy udział w Targach Wschodnich.

Nasza podstawa przyszłej waluty polskiej.

Podług bilansu z dnia 20 lipca b. r. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie posiada zasób kruszców szlachetnych na sumę 75 miliardów mk. oprócz otrzymanych dotychczas 20 milionów rubli złotych (wartości około 50 miliardów mk.) Do tego zapasu dojdą jeszcze złote korony austriackie, które są już w drodze a których suma narazie nie jest ustalona.

BAZAR UNIWERSALNY Podlaskiego Domu Handlowego ul. Reformacka № 6.

**Poleca bogato zaopatrzonej swój dział towarów
Kolonjalno-Spożywczych.**

W dziale włóknistym:

materiały garniturowe, sukna, korthy, kowerkoty, welny,
bostony, bostonety, cajgi, flanele, płótno, pończochy,
skarpetki i t. d. i t. p. w wielkim wyborze.

Sklepom i Kooperatywom ustępsywa.

Dogodne warunki kupna.

KREDYT!

KREDYT!

KREDYT!

Uwaga: Celem wygodzenia P. T. stałej naszej klienteli wprowadzamy system książeczkowy, regulujący rachunki za pobrany towar w końcu każdego miesiąca.

Niech nikt nie traci sposobności korzystnego kupna.

Sprzedaje się około

35 morgów placu

vis-à-vis stacji kolejowej w Białej Podlaskiej w całości lub działkami.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji: Biuro „Hurtowni Podlaskiej” od godz. 9 rano do 3 po poł.

UWAGA!

Pewno przedsiębiorstwo reflektuje na zakup większej partji glinki t. zw. tonu, używanego w przemyśle garnciarskim i fabiarskim. Ładunki wagonowo. Oferty szczegółowe nadsyłać do Redakcji „Tygodnika Podlaskiego”.

ważne **ważne**

Poszukuje się spółnika z 5-ciu milionami Marek pol. do pewnego bardzo dobrego stałego przedsiębiorstwa. Informacji w tej sprawie udziela wydawca „Tygodnika Podlaskiego” w biurze Podl. Domu Handl. ul. Zakościelna 9.

ważne

między godz. 19 — 13

ważne

Kierownik sklepu

z kaucją od 1.000.000. mk. pol. oprocentowaną w stosunku 35% rocznie, na dobrą pensję i procenty od obrotu poszukiwany do natychmiastowego wstąpienia. Bliższe warunki i wyjaśnienia otrzymać można w Redakcji „Tygodnika” w godzinach urzędowych.